ROK II. GRUDZIEŃ 1917 ROK. № 14.

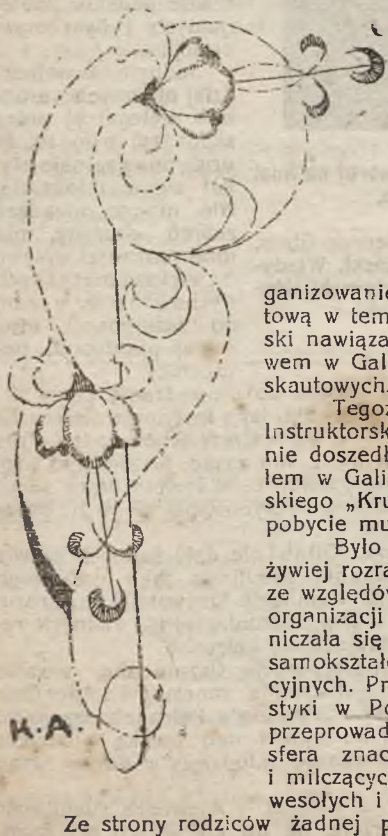
MŁODZIEŻ

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ
ORGAN OFICJALNY NACZELNICTWA HARCERSKIEGO.

Najwięcej się przyczynią do stworzenia prawdziwego Harcerstwa w Polsce i do spełnienia jego wielkich zadań ci, którzy swojem życiem urzeczywistniać będą typ skauta nakreślony przez Prawo Skautowe, a zatwierdzony życiem jen. Baden-Powella.

Andrzej Małkowski.

Początki Ruchu Harcerskiego na Rusi.



Myśl zorganizowania skautingu na Rusi powstała w Kijowie 1912 r. Zrodziło ją promieniujące z Małopolski na wsze strony Harcerstwo Polskie, istniejące tam już od r. 1910—11. Podchwycona u nas przez jednostki młodzieży akademickiej, myśl ta lata 1912—13 przetrwała w gronie bardzo nie licznem; dopiero w drugiej połowie r. 1913 i w 1914 r. poczęła się kształtować w realniejszą formę, zyskując sobie coraz więcej zwolenników ze sfer młodzieży uczniowskiej.

W początku r. 1914 zawiązano pierwszą Miejscową Komendę, mającą na celu organizowanie skautingu w Kijowie i kierownictwo pracą skautową w tem mieście. Wysłany do Lwowa delegat dh. Radomski nawiązał stosunki ze Związkowem Naczelnictwem Skautowem w Galicyi, oraz sprowadził nieco pism i podręczników skautowych.

Tegoż roku zamierzano przeprowadzić wakacyjny Kurs Instruktorski dla zastępowych. Kurs jednak z powodu wojny nie doszedł do skutku. Natomiast na Kurs Instruktorski w Skolem w Galicyi wysłano zastępowego pierwszego zastępu kijowskiego „Kruków“ dha Nekrasza, który jednak po niedługim tam pobycie musiał powrócić z powodu wybuchu wojny.

Było to pierwsze podłoże z którego skauting począł się żywiej rozrastać. Praca w ciągu całego czasu była nielegalną, ze względów nieprzychylnego do niej stosunku rządu, jako do organizacji narodowo-wychowawczej. Strona techniczna ograniczała się do wykładów teoretycznych, a praca wogóle — do samokształcenia w gronie skautowem lub w kołach korporacyjnych. Praca fizyczna sprowadzała się do musztry i gimnastyki w Pol. Tow. Gimnastycznem. Wycieczki można było przeprowadzać z trudnością, jedną lub dwie na miesiąc. Atmosfera znacznie sprzyjając rozwojowi charakterów twardych i milczących, nie miała miejsca dla temperamentów żywych, wesołych i silnych.

Ze strony rodziców żadnej pomocy nie było, a w poszczególnych wypadkach, obawiając się o pracę dzieci w warunkach niebezpiecznych, rodzice zabraniali im stanowczo należeć do skautingu.

W skład Kijowskiej Komendy w latach 1914—15 wchodzili:

Komendant: Władysław Nekrasz. Członkowie: Tadeusz Rohoziński, Karol Mackiewicz, Władysław Kozłowski, Kaźmierz Kowalczewski, i W. Kamionkówna, jako przewodniczka skautingu żeńskiego. W 1914/15 r. skautów i skautek było w Kijowie 57. W pierwszej połowie r. 1915 w pracy M. K. brali udział jako: Komendant: Wł. Nekrasz Członkowie: Kaźmierz Kowalczewski, W. Kozłowski, K. Mackiewicz, W. Kamionkówna, N. Radziejowska, Z. Smolikówna, (kierowniczka drużyn żeńskich) J. Morsztynkiewicz, St. Grzymałowski i H. Glass. Skautów i skautek w owym czasie było do 300 ludzi.



Członkowie pierwszej Związkowej Komendy Skautowej na Rusi i pierwszej Kom. Miejscowej w Kijowie.

(od lewej do prawej — stoją:) Karol Mackiewicz, Henryk Glass, Kaźmierz Kowalczewski, (siedzą:) Tadeusz Rohoziński, Władysław Nekrasz (Komendant Miejscowy) Stefan Radomski (Naczelnik Związkowy), Stanisław Grzymałowski.

W ciągu tych kilku lat kierownictwo skautingu będąc absolutnie skrępowanem w swej działalności warunkami policyjnymi i brakiem poparcia ze strony społeczeństwa starszego, energię swą musiało poświęcać nie tyle na pracę nad młodzieżą, ile na wywalczanie podstaw materjalnych i bytu organizacji.

Jednym z najbardziej ujemnych warunków nielegalnej pracy skautowej było to, że drużynowy zamało stykał się z młodzieżą. Nie mogąc urządzać zebrań drużyny, nie miał możności wpływu na większe masy swych wychowanków, w czem go zastępowali inni, mniej praktyczni, pomocnicy.

Wszystkie trudności, które spotykało się na drodze do prowadzenia pracy sk., wskazywały iż skauting przy swoim coraz silniejszym rozwoju, jako instytucja nielegalna i nie mająca wcale poparcia starszego społeczeństwa, a przedewszystkiem rodziny nie może dalej istnieć, bez obawy wypaczenia właściwych mu zasad. Rozpoczęto więc jednocześnie dwie sprawy: 1. Ulegalizowanie w jakiejkolwiek bądź formie pracy skautowej. 2. Organizowanie społeczeństwa starszego dla skoordynowanej z M. K. pracy wychowawczej nad młodzieżą.

Próby ulegalizowania skautingu przy Pol. Tow. Gimn. nie dały żadnych prawie rezultatów; nie miało też powodzenia i zalegalizowanie skautingu jako czasowego gimnastyczno-hygjenicznego kursu przy Centralnym Komitecie Obywatelskim. Zrozumiano iż samodzielna akcya Komendy Miejscowej w tym kierunku nieda żadnych rezultatów, o ile danych projektów nie poprze konstytuujący się Patronat.

Patronat zorganizowano wspólnemi siłami z Korporacją Uczniowską, narazie tylko w nielegalną instytucję, mającą na celu wszechstronną moralną i materjalną opiekę nad tajną samowychowawczą pracą młodzieży. Członkowie Patronatu wypracowali projekt ustawy zalegalizowania siebie jako T-wa opieki nad polską młodzieżą szkolną, mającego w swym programie m. in. i wychowanie młodzieży w duchu zasad skautowych.

Lecz z jednej strony trudności formalne, a z drugiej — niewielka ruchliwość Patronatu w początkach jego działalności, nie stworzyły, aż do pierwszych dni rewolucji rosyjskiej, legalnych warunków pracy Patronatu i skautingu w Kijowie.

WŁ. NEKRASZ.

Kijów 10/VI 1917.

REMIGJUSZ KWIATKOWSKI.

PIEŚŃ.

A kto jest w szeregu z nami,[1])
ten godności swej nie splami,
bo z honorem
życia torem
naprzód musi iść!

Spełnia święcie to, co powie,
kłamstwo obce szeregowi,
gdy da słowo,
ręczy głową,
jak w Zawiszę wierz!

Polskę kocha ponad życie
dla Niej serca żar i bicie,
bo w szeregu
hasła strzegą:
Ojczyzna i Bóg!

W bliźnim zawsze widzi brata
czy to pałac, czy to chata,
w ciężkiej chwili
chęć wysili
ulgę, pomoc da!

Jest rycerzem w każdym względzie
wszelką krzywdę zwalcza wszędzie,
dzielnie, śmiało
jak przystała
na rycerską brać.

Wielbi piękno i przyrodę
kocha wolność i swobodę,
z jasnym czołem
apostołem
cnót i krasy jest!

Do posłuchu i karności
przyzwyczaja się z młodości,
kształci ducha,
ten co słucha
będzie wiele wart!

Z sercem młodem, z duszą młodą
i z uśmiechem i z pogodą,
czy przez dolę
czy niedolę
przejdzie życia szlak!

W myślach, w mowie zawsze czysty,
w czynach mężny i ognisty
Polsce siebie
da w potrzebie,
jako wierny syn!

I przeżyje życie całe
Polsce, Matce swej, na chwałę
i Ojczyzna
wdzięcznie przyzna,
że Polakiem był.

[1]) Na nutę: „Już fajeczki wypalone"...

Przyjacielska usługa Harcerstwu.

Znany publicysta i poeta p. Remigjusz Kwiatkowski nadesłał na ręce Naczelnika trzy utwory pod ogólnym tytułem „Skautowi Polskiemu...", dołączając list treści następującej:

„Sz. P! Przy niniejszym przesyłam do rąk Pańskich i do Jego całkowitego rozporządzenia trzy utwory, ofiarowując je Skautowi Polskiemu „Marsz", „Pieśń" i „Przysięgę".

W „Marszu" chodziło mi o nową treść do melodji, w „Pieśni" o dziesięcioro przykazań skautowych, w „Przysiędze" o hasło.

Choć w ten sposób pragnąłbym się przyczynić do tej pięknej zaiste, i wspaniałej w swem znaczeniu pracy, której Pan przewodzi.

Proszę przyjąć i. t. d.

Piotrogród, 5 listopada 1917 r." *REMIGJUSZ KWIATKOWSKI.*

Dar ten piękny i miły jest cenną dla nas otuchą w pracy i zachętą do wytrwania w służbie Ojczyźnie. Jest on dowodem, że Naród i Społeczeństwo patrzy na Harcerstwo i oczekuje od nas, harcerki i harcerze wytężonej, stałej pracy nad sobą. Nie wolno nam zawieść nadziei pokładanych w młodem pokoleniu. Wdzięczność więc poecie — ofiarodawcy i Społeczeństwu wyraźmy nie słowem, a czynem, w myśl słów Przysięgi:

„W szeregu twardo będziem stać
z sztandarem Polski w dłoni,
Jej miłowaniem skuta brać,
do grobu z myślą o Niej —
z hasłem wydartem z mroku burz:
CZUJ DUCH I POLSCE SŁUŻ!

SKAUT i ROBINSON.

Najmniejszej nie ulega wątpliwości. że skaut — jako taki — może zająć wszelkie stanowiska w ludzkiem społeczeństwie — czyli, że ludzie najróżnorodniejszych typów i fachów doskonale mogą być skautami!

Czyba nie warto o tem mówić?...

Może jednak mniejszem głupstwem i większym dowcipem będzie delikatnie uprzytomnić sobie — „nawpół serjo", a przecież dość poważnie — kim, lub czem skaut być w żaden żywy sposób nie może?!

— A więc: przestępcą, lub zgoła zbójem, nieuczciwym kupcem, lichwiarzem, wróżbitą czyli czarnoksiężnikiem wyzyskującym przesądnych, a łatwowiernych, rozpustnikiem, pijakiem lub szulerem — we wszelkiego rodzaju odmianach.

Jeśli ktoś komuś zacznie litanję w rodzaju powyższej wygłaszać, to słuchający (niech ja nim dziś będę!) długo i wytrwale będzie pędził mówiącego, jak żydowskiego konia.

— I jeszcze?!.. jeszcze... dalej?

Słucham wymieniania wszelkiego rodzaju wad i zbrodni tego świata. Słyszę jaskrawe przykłady z literatury historji i sztuki — kim i czem skaut być nie może?..

— A jeszcze kim?...

I tak aż do chwili, kiedy mój ostatecznie zmęczony rozmówca zgadnie, wpadnie na prosty właściwie pomysł i tryumfująco zawoła:

— I R o b i n s o n e m ! !

— Dość! Stop![1]) O tego właśnie chodziło! Skaut nie może niema prawa być Robinsonem, jak nie może być — chociażby rozbójnikiem. Nawet bardziej jeszcze stanowczo! Żeby broń Boże nie obrazić przez wypadkowe zestawienie ulubieńca naszego z bezludnej wyspy powiem inaczej:

— Robinson — bohater godny podziwu, miłości i szacunku najciekawszej pod słońcem przygody nie może być i nie jest skautem wyłącznie z powodu otaczających go warunków. To znaczy najwyraźniej, że gdyby skaut przekorą losów był na wyspę bezludną wyrzucony w tej samej chwili przestanie być skautem. Siłą losów, z powodu bezludności wyspy! To znaczy, że sam dla siebie, „solo", w liczbie pojedyńczej niema żadnej możności ni racji istnienia — nie może istnieć, jak ryba bez wody.

I nie pocieszajmy go, że od owej fatalnej chwili przestał jeno być na czynnej służbie, że jest skautem w zawieszeniu! Nie! — Stanowczo, nie zważając na zasługi i szarże, — skautem nie jest. Chrzest skautowy zniszczył, unieważnił w nim zabójczy . a k t o d o s o b n i e n i a. Przyczynę wyroku tego zrozumie w lot każdy, kto poznał istotę idei skautowej. Zrozumie i stwierdzi jego nieodwołalność.

Ktoś inny — nie skaut — prawdopodobnie wielce zdumiony będzie i nawet w szczerem oburzeniu zawoła:

— Na miłość Boską! A któż mi wskaże lepszego nad Robinsona skauta?! — I zaraz z energją godną lepszej sprawy zacznie opowiadać, że przecież Robinson sam sobie wszystko robi, wszystko umie, jest genjalnie pomysłowym, zręcznym, przedsiębiorczym, odważnym, szlachetnym. Sam sobie buduje dom, szyje ubranie, wyrabia broń i gospodarskie statki. Rozpala ognisko bez żadnej nawet zapałki, co j u ż z g o ł a p r z e w i d z i a n e m n i e j e s t w ż a d n y m p r o g r a m i e e g z a m i n a c y j n y m. I wreszcie w taki zapał ów oponent wpadnie, że wygłosi wotum zdziwienia, dlaczego, przez jakiego rodzaju intrygi, nie istnieje u nas ani jedna drużyna imienia Robinsona Kruzoe obywatela Karaibskiej wyspy!

Dalszy ton rozmowy od zbyt wielu już względów zależy, byśmy mogli go przewidzieć. Zależy od wieku i rozwoju umysłowego niepowołanego obrońcy. Od kwestji,

[1]) Stój!

czy słyszał cośkolwiek choć jednem uchem o skautingu. Od humoru wreszcie i temperamentu obecnych skautów. Może się tak zdarzyć, że ci ostatni wszelkich odmawiając wyjaśnień zwrócą się frontem nie czołowym do beznadziejnego heretyka. Przypuśćmy jednak, że są powody do pobłażliwości, że jesteśmy pomimo wszystko łaskawie usposobieni, że mamy cierpliwość i czas. — Zresztą może sam temat sporu jest cenniejszy, barwniejszy i ciekawszy, niż się na pierwszy rzut oka wyda!

Twierdzimy więc i to z niezmierną stanowczością, że Robinson i Skaut są to dwa pojęcia wyraźnie niewspółrzędne, posiadające całkowicie odrębne natury. Twierdzimy, że żadne zalety i zasługi Robinsonowi nie pomogą i skautem nie jest — dlatego jedynie i właśnie dlatego, że jest sam, że czyni wszystko w y ł ą c z n i e d l a s i e b i e! Skaut bowiem jest stworzeniem i rzeczownikiem istniejącym tylko w liczbie mnogiej. Instynkt i pojęcie rodziny, gromady, szeregu jest najbardziej zasadniczą cechą jego skautowej istoty. Jasnem jest dla nas, że skaut, który nie może wykonać i wykonywać „dobrego uczynku“ pomocy bliźnim, który nie może każdego kroku swego i każdej swej myśli związać z jakimś ogółem, społeczeństwem, wreszcie człowiekiem — że taki skaut (?) może być — *tylko* Robinsonem. W jednym tylko punkcie — umiejętności „dawania sobie we wszystkiem rady“, i wysokiej samodzielności zbliżamy te dwa pojęcia — Skaut i Robinson. Od tego punktu stycznego biegną one w dwie różne strony. Skaut staje się Robinsonem z chwilą oderwania się w jakibądźkolwiek sposób od ludzkości, od bliźnich, od społeczeństwa, z chwilą zerwania *czynnego skautowego związku* z nimi. I Robinson, gdy znajdzie pół żywego Piętaszka, gdy rozdmucha w nim iskierkę życia — jak za dotknięciem różdżki czarnoksięskiej zmienia się w skauta i to najprawdziwszego, najdoskonalszego! — (Z jedną może, wielce problematyczną wadą, na tem polegającą, że ostatni punkt prawa wypełnia tylko dla bezpośredniej przyczyny niemożliwości złamać go!)

To, cośmy powiedzieli, powtórzymy bardziej uchwytnie i obrazowo.

Kiedy skaut sznuruje but czyni to wyraźnie z dwuch powodów. — Najprzód — nieporządnie, niewygodnie, śmiesznie chodzić z niezasznurowanym butem. Przewiduje się możność niespodziewanej, a nagłej katastrofy, mówiącej o niebezpieczeństwie dla nosa. I — w dodatku — nie będzie się już zdolnym do sprawnego niesienia jakiejkolwiekbądź służby, nie nadąży się z „dobrym uczynkiem“ — rwąc zaś łatwo sznurek, grzeszy się przeciw prawu oszczędności. Dwa ostatnie powody są już wybitnie skautowego charakteru — może o nie nie dbać, lub nie może dbać Robinson. Biedny Robinson każdy swój czyn odnosi i stosuje wyłącznie do siebie samego, ocenia go z wązkiego punktu widzenia własnej korzyści. Wszystkie swoje nadzwyczajne zdolności, pomysłowość, energję giętkość umusłu i sprawność rąk uznaje i ceni tak, jak jeż kolce, wiewiórka zęby, jastrząb oczy i kobra jad. Puszczając wodze fantazji zmyślimy, że Robinson, najzupełniej pewny, że żadna noga ludzka na jego wyspie nie postanie, z nadzwyczajnym wysiłkiem zbudował telefon lub, opracował idealny projekt ustroju państwowego. Zgodzimy się z tem że z punktu widzenia skautowego zrobił poprostu głupstwo nikomu na nic niepotrzebne — i skautem jak nie był — tak nie jest. Rdzeń sprawy i określenie różnicy pomiędzy skautem i Robinsonem kryje się więc w d w ó c h twierdzeniach: dla Robinsona każdy odruch jego życia na zewnątrz — jest określonym celem, dla skauta wszystko co z pobudek skautowych czyni — (a skaut wszystko czyni z pobudek skautowych!) — jest skutecznym środkiem do urzeczywistnienia najwyższego swego prawa i obowiązku — ż y c i a i d z i a ł a n i a d l a l u d z i, d l a s p o ł e c z e ń s t w a. U Robinsona cele są blizkie. Doi on kozę *w tym celu*, by mieć z mleka masło lub ser. Gdyby chodziło mu o mleko do natychmiastowego ugaszenia pragnienia — nie zgrzeszymy czyniąc proste przypuszczenie, że ssał by poprostu kozę!..) U skauta każda najprostsza czynność bezwiednie dla niego z w i ą ż e się z jakimś określonym — czasem dalekim — celem, będzie *środkiem* do jego urzeczywistnienia. Nawet kozę doi — ogólnie mówiąc — z myślą, że dojenie to albo wyręcza kogoś w pracy, albo nakarmi kogoś, albo pokrzepi jego własne siły wyczerpane na służbie. A służba jest środkiem wywołanym przez znany cel.

Tyle wystarczy odpowiedzieć na zdziwienie człowieka, co nigdy nie słyszał o skautingu o prawdziwym, żywym skautingu. Dodamy jeszcze bezużyteczne wprawdzie, lecz bez zarzutu pod względem prawnym i logicznym twierdzenie, że dla Robinsona jedynym środkiem do przetworzenia się w skauta jest w jakiś nieznany nam sposób stworzyć z morskich korali, czy innego odpowiedniego materjału żywych, prawdziwych ludzi. Razem z wykonalnością „dobrego uczynku“ zdobędzie imię skauta.

* * *

Traktat o skaucie i Robinsonie! Porównania, zestawienia, przykłady, przypuszczenia! Skaut nie może być Robinsonem — Robinson nie ma prawa być skautem.

Czego chce od nas autor tego wszystkiego? Gdzie skrył korzyść swej roboty, tę samą korzyść skautową, ten „dobry uczynek“, o którym tyle mówi? Gdzie wnioski?

Są, są! — kochani druhowie — są rozmaite wnioski, jest cały materjał do dyskusji, cały arsenał twierdzeń i pytań. Zaczęliśmy od tego, że nie godzi się by skaut był palaczem opjum, nikt mu zaś nie przeszkadza stać się chociażby zawodowym trucicielem szczurów i podobnych im dręczycieli rodu ludzkiego! Z kolei zaprotestowaliśmy jednak najgoręcej przeciw przyłączenia Robinsona do skautowej rodziny z powodu nieistniejącego dlań „objectum[1]) dobrego uczynku“...

Od tej chwili prawdopodobnie, ktoś — o umyśle bardziej ścisłym i filozoficznym niż mój — rozpocznie jeszcze jedną rozprawę: „O roli skauta w społeczeństwie“ lub inną: „Skaut, jako zwierzę stadowe“. Nas jednakże, wbrew wszelkim napaściom, nic dziś nie oderwie od nierównie ciaśniejszego „robinsonowego“ tematu.

Z całego zestawienia Robinsona i Skauta wyłonić się musi i żądać odpowiedzi przykre pytanie:

— Czy nie jestem lub nie staję się od czasu do czasu Robinsonem?

— Czy wyklucza sie możliwość choroby skautingu na zabójczą dlań robinsonadę?

Zbyt groźną i poważną jest rzecz, byśmy ją potrafili i mieli prawo rostrzygnąć. Mamy tylko prawo i obowiązek bliższego zastanowienia się nad temi pytaniami. Zwłaszcza że istnieją powody! Dlaczego kierownicy nasi zmuszeni byli wydać rozkaz nawołujący do pracy nazewnątrz, do pracy w ochronach; wśród ludu i robotników? Był rozkaz, żeby skaut był skautem, a nie był Robinsonem? — Czy może jakoś inaczej? Dlaczego słyszeliśmy, jak mówiono o „demokratyzacji“ skautingu o jego „burżujskości“? Obydwa wyrazy nic wogóle nie znaczą, lub znaczą wszystko, co się komu podoba — trzeba je więc, jak futurystyczne[2]) obrazy zaopatrzyć w napis. Może znaczą one, że skauting nasz zasklepił się w wewnętrznej swojej robocie i nic poza nią nie widząc niszczy doszczętnie jej rezultaty? Może to wszystko znaczy, że skaut buduje sobie dom, szyje ubranie, zdodywa pokarm, broni się od napaści zwierząt — na bezludnej wyspie?! Może zresztą warunki wśród których żyjemy wydają się nam tą bezludną wyspą, gdzie wszystkie siły idą jedynie na utrzymanie własnego życia? Jeśli tak jest — to przecież jedynym środkiem uratowania imienia skauta jest cudem stworzyć możliwość „dobrego uczynku“! Jeśli zaś chodzi jedynie o trudności — wystarczy pamiętać, że dla skauta najmniejsza iskierka możliwości znaczy więcej niż sama możliwość! Nie bójmy się tych pytań! — Jeśli dalecy jesteśmy od robinsonady — nie zabolą one, jeśli tak — niech bolą! Bo nie wyspa bezludna, lecz społeczeństwo ludzkie z wszelkiemi jego dążeniami i potrzebami, z wadami i zaletami jest terenem na którym jedynie możemy spotkać i poznać skauta!

Moskwa, wrzesień. IG. D.
Drużyna wilczków.

Sporty zimowe w Finlandji.

Pomimo bliskości bieguna Finlandja jest w korzystniejszem położeniu, niż krainy w Azji i Ameryce, leżące na tym samym stopniu szerokości. Kiedy naprzykład Grenlandja jest prawie cała pokryta lodem i śniegiem, w Finlandji wszystkie grunta są zdatne do uprawy, wszędzie rosną lasy, średnia zaś temperatura stycznia waha się od 4⁰ niżej zera na południu, do 10⁰ na północy. Łagodny swój klimat Finlandja zawdzięcza częścią bliskości morza, częścią zaś gorącym prądom Golfstreamu,[3]) oblewającym brzegi Skandynawji. Z tego powodu mieszkańcy cieszą się, kiedy nadchodzi ostra pora roku, albowiem wówczas mogą oddawać się sportom zimowym.

Z radością witają śnieg, który od grudnia do kwietnia otula cały kraj miękim białym kożuchem. Śnieg swoim blaskiem rozświeca mroki zimowe, zapełnia wszelkie nierówności i sprawia, że najgorsza droga staje się gładką, jak najlepsza żwirówka. Można śmiało przejeżdżać po niedostępnych przez resztę roku bagnach, po zamarzniętych niezliczonych jeziorach. W zimie cały kraj zamienia się w równinę, po której we wszystkich kierunkach uwijają się sanki.

---

[1]) przedmiotu.
[2]) obrazy pewnej współczesnej szkoły malarskiej — trudne do zrozumienia.
[3]) prąd morski ciepłej wody, powstający w Zatoce meksykańskiej.

Ulubionym sportem Finlandczyków jest *narciarstwo.* Narty robią się z brzeziny lub sośniny, są około trzech metrów długie, ośm szerokie; na środku mają skórzaną petlę, w którą wsuwą się nogę.

Narty znane są tu od niepamiętnych czasów. Pierwsi historycy, którzy piszą o ludach północnych: Grek Prokapuis, Got Jordanes i Longobard Marnefried wspominają o mieszkańcach dalekiego kraju, ścigających dzikie zwierzęta na nartach. Zapewne jest mowa o Lapończykach. św. Henryk, pierwszy apostoł i biskup Finlandji, został zamordowany w XII wieku przez mściwego Finlandczyka, który na nartach dopędził biskupa, jadącego sankami po jeziorze. Trzysta lat temu dzieci w Finlandji wtedy dopiero były chrzczone, kiedy same mogły na nartach udać się z rodzicami do kościoła, zazwyczaj bardzo odległego.

W miastach i okolicach gęściej zaludnionych narty, jako środek przenoszenia się z miejsca na miejsce, nie mają takiego znaczenia, jak w pustkowiach, zawsze jednak uważane są za jeden z najprzyjemniejszych i najzdrowszych sportów, wprawiają bowiem w ruch wszystkie mięśnie i dają sposobność oddychania świeżem powietrzem.

Jeżeli śnieg jest dobry, narciarz może swobodnie pędzić przez lasy, pola, góry, wąwozy, jeziora, bagna, gdzie mu się tylko podoba. To stanowi właśnie urok tego sportu. Nie tak łatwo dojść w nim do doskonałości: trzeba długo się wprawiać, zanim zostanie się dobrym narciarzem. Zwłaszcza przy zjeżdżaniu z góry, kiedy narty suną z zawrotną szybkością, trzeba mieć wiele zimnej krwi, przytomności i odwagi. Dobry narciarz jest wysoko ceniony.

Corocznie urządzane są w Finlandji wyścigi na nartach: bierze w nich udział mnóstwo młodych wieśniaków którzy od dziecka zaprawili się do tej jazdy. Finlandczycy uważani są za mistrzów w narciarstwie, ale Norwegowie przewyższają ich w zręcznem i śmiałem zjeżdżaniu z góry.

Ślizgawka jest ogólnie rozpowszechniona w kraju tysiąca jezior i niezliczonych fjordów, zamarzniętych blizko przez cztery miesiące w roku.

Saneczkowanie, obecnie tak rozpowszechnione w środkowej Europie, jest od dawna ulubionym sportem Finlandczyków. Istnieją dwa rodzaje saneczek: jedne, na których się siada, żeby spuścić się z góry; drugie, podobne do zwykłych sanek i używane na równinach, zwane *stötting,* stoi się na nich z tyłu i wprawia w ruch za pomocą nóg właściwie obutych. Szczególniej na południu *stotting* ma więcej zwolenników niż narty. Maleńkie saneczki osadzone są na długich i cienkich płozach żelaznych, skutkiem czego tarcie o śnieg jest bardzo małe. Jadący, opierając na płozach to jedną, to drugą nogę, odbija się nogą swobodną i posuwa naprzód saneczki, które pędzą z większą szybkością niż gdyby były zaprzężone w konia, na lodzie jedzie się prędzej niż na kołowcu.

Przez całą zimę nie jeździ się inaczej w Finlandji, jak *sankami.* Co to za rozkosz mknąć z szybkością błyskawicy po równej, gładkiej i twardej powierzchni zamarzniętego śniegu. Żadnych wstrząśnień, żadnego turkotu! Słychać tylko brzęk dzwoneczków i skrzypienie śniegu, rozsypującego się w pył brylantowy. Wkoło, jak okiem sięgnąć, biała błyszcząca płaszczyzna, drzewa otulone koronkowymi festonami szronu, przywodzą na myśl zaczarowane krainy wróżek, a na czystem niebie długo palą się łuny zorzy zachodniej. W s p ó l n e wycieczki sankami należą do największych przyjemności zimowych.

O ileż jest piękniej i milej w zimie na północy, niż w środkowej Europie, tak często pozbawionej śniegu! Finlandczycy przekładają tę porę nad l e t n i e miesiące i spędzają większą część dnia na świeżem powietrzu, oddając się sportom wszelkiego rodzaju. Nic dziwnego, że są zdrowi i zahartowani.

Tyle o sportach zimowych znajdujemy w jednym z numerów „Skauta" warszawskiego w artykule podpisanym Z. S. Chcielibyśmy zwrócić uwagę skautom, że także w zimie nie powinni zaniedbywać ruchu na wolnem powietrzu. O ile dłuższe wycieczki i ćwiczenia są utrudnione, o tyle bardzo łatwo można zorganizować w każdem mieście ślizgawkę, saneczki, stötting, narty. Przedewszystkiem dwa pierwsze sporty, a w dużym stopniu i trzeci, u nas mało znany, nadają się do szerokiego rozpowszechnienia, gdyż ani zbyt wielkich wydatków (szczególnie saneczki) nie wymagają, ani pokonania jakichś niezwykłych trudności. Kierownictwo Drużyn Harcerskich w Kijowie zorganizowało — częściowo jako przedsiębiorstwo dochodowe — własną ślizgawkę. Warto, by inne środowiska pomyślały o naśladowaniu tego przykładu; łatwiej może będzie postarać się o tor saneczkowy, niż o ślizgawkę — w każdym razie nie wolno wam i w zimie zasklepić się w dusznych izbach. Oddychajcie świeżem powietrzem, krzepcie zdrowie swe i siły — Polska potrzebuje zdrowych i wytrzymałych synów, córek dzielnych i zahartowanych.

Kwadrans gimnastyki.





Objaśnienie znajdziesz w Książeczce Harcerza.

Nasze godła.

„Ktoś zawsze jest głodny czegoś... aby istniał".
A. Dygasiński.

Puhacz.

Największą z sów, „uszatych", tak zwanych od dwóch nastroszonych pęczków piór, osadzonych tuż za otworami słuchowemi, jest puhacz (Bubo ignarus v. maximus). Jest on jedyną z sów, którą śmiało można nazwać szkodliwą, gdyż pomimo to, że tępi wielką ilość myszy i węży, woli jednak polować na kuropatwy, jarząbki, bażanty, głuszce, cietrzewie, zające, nawet małe jelonki i sarnięta stają się jego zdobyczą.

Ptak ten, mający przeszło 1 metr przy rozpostartych skrzydłach, z wierzchu na jasnobrunatnem tle ma gęste czarno-brunatne centki i pręgi; piersi jasno brunatne z podłużnemi czarno-brunatnemi pręgami; na nogach, gęsto upierzonych, jak u wszystkich sów, występują krzyżujące się pręgi; palce są prawie po same szpony upierzone, Piórka na głowie, czyli t. zw. uszy, są prawie czarne, oczy jasno żółte, dziób ciemny W łasach na równinach puhacz rzadko daje się napotykać, częściej za to w lasach na górach, w skalistych okolicach, w rozwalinach starych zamków, gdzie się stale trzyma. W takich miejscach zakłada swe gniazdo, bardzo niedbale zbudowane z gałązek i traw, w którem już w marcu znajdują się trzy białe, okrągławe jaja; lęg trwa przez trzy tygodnie, lecz wykluwa się najczęściej tylko dwoje piskląt, które podobne do wełnianych kłębków przez długi czas pozostają w gnieździe i zdradzają swą obecność głośnem, a daleko dającem się słyszeć syczeniem. Na równinach gniazdo znajduje się zwykle na wysokiem, niełatwo dostępnem drzewie. Piórka na głowie u małych puhaczów wyrastają dopiero po sześciu tygodniach i upływa sporo czasu, nim staną się podobnymi do rodziców. Ptak ten w spoczynku, ze złożonemi piórkami na głowie, podobniejszy jest do kłębka pierza niż do ptaka. Dopiero zbudzony nastrasza pióra, otwiera szeroko okrągłe swe oczy; kłapiąc dziobem podnosi naprzemian to jedną to drugą nogę, chwieje głową i całem ciałem, to na prawo to na lewo, a gdy widzi grożące mu niebezpieczeństwo, śmiało uderza na wroga, ponieważ uczucie bojaźni jest mu obce. Bardzo trafnie maluje go jeden z przyrodników: „Puhacz jest bardzo silnym, śmiałym ptakiem, potrzebującym dużo pożywienia dla siebie, a jeszcze więcej dla swoich piskląt. Napada na młodego jelonka i łowi szczury i myszy; od dzikich gęsi do małych śpiewających ptasząt, wszystko jest dla niego pożądaną zdobyczą. Nizkim, cichym lotem przerzyna cały swój łowiecki obszar, którego mieszkańców zna dokładnie i budząc je do lotu kłapaniem dzioba, chwyta je na pół senne. Mniejszym zwierzętom i ptakom

rozgniata czaszkę i żebra i połyka je razem z pierzem i sierścią; większym ptakom odrywa głowę i pożera je po kawałku; z większych zwierząt ssących zdziera skóry, mięsa pożera tyle, ile może, a pozostałość otula skórą i zachowuje na następną ucztę. Nie strawione kości, sierść i pierze wyrzuca z dzioba kłębkami Gdy wieczorem zrywa się do lotu, wtedy głośno trzepoce skrzydłami i pierzem; jest to ostrzeżenie dla strzelca, aby się przygotował do strzału, gdyż ptak nadlatuje cicho i szybko, wznosząc się nie wyżej nad półtora metra nad ziemią, ale bardzo jest ostrożny i lada szelest go płoszy. Każdy skaut powinien się starać dokładnie poznać życie i obyczaje tego dziwnego ptaka, na którego prostak patrzy zawsze z uczuciem trwogi. Żadna inna sowa nie poczyna sobie tak śmiało z człowiekiem, jak puhacz; śledzi go wzrokiem, nie spuszcza z niego swych wielkich błyszczących oczu obracając za nim głową dookoła; nagle rozpościera skrzydła, podnosi na przemiany to jedną, to drugą nogę i zdaje się wyczekiwać sposobnej chwili, aby napastnikowi rzucić się do oczu. Kto lubi silne, fantastyczne wrażenia, niech idzie w nocy do lasu i posłucha ponurego koncertu, jaki tworzy głuchy głos samca, powtarzającego swoje „puhu-hu hu!“ na co mu odpowiada samica ochrypłym, do najwyższego stopnia nieprzyjemnym głosem, podobnym do jęku dręczonego człowieka.

Żaden inny ptak nie jest tak znienawidzony przez dzienne ptaki, jak puhacz. Skoro go tylko zobaczą, natychmiast wszystkie w okolicy znajdujące się drapieżne ptaki, sójki, wrony, otaczają go rojem. Te ostatnie mają słuszny do tego powód gdyż wszystkie ptaki z rodzaju kruka stanowią ulubioną zdobycz puhacza. Wprawdzie strzegą się zbliżać do straszliwych jego szponów, które gdy raz co pochwycą, nie tak łatwo już wypuszczą; — nawet orzeł nie lekceważy tej straszliwej broni nocnego zbója, który mu w sile mało co ustępuje; — puhacz jednak w tym razie ustępuje przed przemagającą siłą i chroni się przed prześladującemi go ptakami do swej kryjówki, pewny, że z nastąpieniem zmroku potrafi sobie powetować hańbę poniesionej klęski.

według Brehma T. S.

E. T. SETON.

Nieznany system sygnalizacji.

Na wiosnę zająłem się wychowaniem, mego psa, Binga, a wkrótce potem i on zaczął mnie uczyć. Między naszym domem, a domem Kerberri na środku prerji, ciągnącej się dwie mile, stał słup graniczny, — zwykły słup wkopany na wierzchołku wzgórza i widoczny zdaleka.

Zauważyłem, że Bingo ani razu nie przeszedł koło tego tajemniczego miejsca, nie zbadawszy go bardzo dokładnie. Następnie zauważyłem, że stepowe wilki, wszystkie psy z sąsiedztwa odwiedzały ten słup i wreszcie obserwacje przez lunetę pomogły mi odgadnąć o co chodzi i zajrzeć w osobiste życie Binga.

Widocznie, na podstawie ogólnej zgody — słup graniczny służył jako pewnego rodzaju stacja sygnalizacyjna dla wszystkich członków psiego rodu, żyjących w okolicy. Nadzwyczaj rozwinięty węch pozwalał im orjentować się, kto z krewnych lub powinowatych przechodził ostatnio tą drogą. Gdy spadły śniegi dowiedziałem się o wiele więcej, mianowicie, że słup graniczny był tylko jednym z wielu, w całym układzie znaków rozrzuconych na wielkiej przestrzeni. Cała okolica była rozdzielona, dla większej wygody, pomiędzy cały szereg stacji sygnalizacyjnych. Te stacje oznaczone były różnemi przedmiotami nie rzucającemi się ludziom w oczy np. słupem, kamieniem lub wypadkowo znajdująca się na odpowiednim miejscu czaszką bawoła. Dokładniejsze badania wyjaśniły, że takie urządzenie było bardzo wygodne do otrzymania i rozpowszechnienia wiadomości.

Każdy pies i każdy wiek uważa za swój rodowy obowiązek odwiedzić wszystkie stacje, znajdujące się w pobliżu jego drogi, aby, się dowiedzieć kto był tu przed nim.

Przykład: Bingo zbliżył się do słupa, obwąchał, go, zbadał z wielką sumiennością ziemię w pobliżu i zaczął ze złością drapać ziemię nogami. Oczy świeciły mu ze złości, a szerść na karku zjeżyła się. Następnie nie spiesząc się odszedł oglądając się od czasu do czasu. W tłomaczeniu to wygląda tak:

— Hrrr! uuuf! tu był ten wstrętny kundel Mak Kartti'ego! Uuuf! Dam ja mu dziś wieczorem! Uuuf! uuuf!

Innym razem znalazł ślad stepowego wilka i warknął:

— Ślad stepowego wilka — idzie na północ, pachnie padliną. Rzecz ciekawa! Pewnie zdechła stara krowa Pollnorsa. Tę rzecz warto bliżej zbadać.

Czasem Bingo machając ogonem biegał tam i zpowrotem dokoła słupa, widocznie, aby zostawić wyraźne ślady swej obecności dla Billi, swego brata, mieszkającego w Braugonie. Dlatego nie uważałem za nic nadzwyczajnego, gdy pewnego razu w nocy zjawił się u nas Billi i razem z Bingiem udali się w góry, gdzie nadzwyczaj smaczna końska padlina pozwoliła im uprzyjemnić wytworną kolacją, braterską wizytę.

Często badanie śladów zmuszało Binga do głębokiego zamyślenia się, któremu towarzyszyło poważne kręcenie głową, co można przetłómaczyć tak:

— "Któż to mógł tu być?" lub „Zdaje mi się że poznałem tego dżentelmena w przeszłym roku".

Pewnego razu rankiem, gdy Bingo zbliżył się do słupa, sierść podniosła mu się na grzbiecie, zadrżał na całym ciele i widocznie poczuł się bardzo niewyraźnie. Biedz po tropie wcale nie miał ochoty, przeciwnie, zaraz zawrócił do domu i długo jeszcze sierść jego była najeżona, a na „twarzy" malował się przestrach z nienawiścią.

Zbadawszy straszny ślad bliżej dowiedziałem się, że krótkie „Hrrr-uuuf", które mu się wyrwało znaczyło „wielki leśny wilk".

Oto kilka przykładów—czego mnie nauczył Bingo. Potem, gdy widziałem, jak podnosił się ze swego niewygodnego legowiska przy stajni, przeciągał się, otrząsał śnieg ze swych kudłów i równym truchtem znikał w ciemnościach nocy, myślałem:

Aha! stary filucie, teraz wiem, gdzie chodzisz i dla czego nie można cię zmusić byś nocował w zamkniętym budynku. Teraz wiem, dla czego twe nocne przechadzki odbywają się w określonych godzinach i skąd wiesz kędy iść po zdobycz.

tłum. T. S.

Wycieczki do źródeł mowy naszej.

Nie dość jest znać polskie nazwy spraw i rzeczy do harcerstwa się odnoszących trzeba też wiedzieć, skąd się one wzięły i jak wiążą się z historją. Mowa nasza polska przecudna tyle zawiera piękna bogactw, nieznanego dzisiejszemu ogółowi i nie wyzyskiwanego.

Do tego skarbca nieprzebranego zróbmy kilka wycieczek. Niechaj harcerze i w umiłowaniu i w pielęgnowaniu mowy polskiej przodują.

Przewodnikiem naszym będzie zasłużony, pracowity ś. p. Zygmunt Gloger, a źródłem jego „Encyklopedja Staropolska". Zacznijmy od słowa, którem ochrzciliśmy cały nasz Ruch.

Harce był to rodzaj pojedynków czyli utarczek rycerzy pojedyńczych przed bitwą które w powszechnym były zwyczaju, a historja prawie każdej walnej bitwy wspomina o poprzedniem wyzywaniu się harcowników na rękę. Tak r. 1410 pod Koronowem przed zaczęciem bitwy Konrad Niemczyc, Ślązak, wyjechał na harc z szyków krzyżackich, okuty wraz z koniem w bogatą zbroję i harcując, wyzywał po niemiecku, a potem po polsku wojowników naszych. Wtedy z szyków rycerstwa polskiego wyskoczył z kopją ku niemu Jan Scycicki, a złożywszy się drzewcem, zwalił z konia zuchwałego Ślązaka i pojmał żywcem. Mężny Jan Tarnowski w walnej bitwie pod Orszą w pełnej zbroi wyjechał na harc, wyzywając nieprzyjaciół do walki sam na sam. Stanisław Stadnicki, pan na Łańcucie, zwany Djabłem, pod Gdańskiem, za Stefana Batorego, gdy Niemców na harc wywabiał, każdego prawie, który wystąpić się odważył, ubił, Poczem mu żaden pola stawić nie śmiał. Kacper Lipski, kasztelan rawski, w harcu pod Cecorą zdjąwszy jednego Turka z konia, na kopji go przed hetmana Żółkiewskiego przyniósł. Wyjeżdżać na harc przed bitwą można było tylko za pozwoleniem lub rozkazem wodza. To dobrze sobie zapamiętajcie, gdyż często usłyszycie zarzuty, że słowo „harcerz" nie jest odpowiedniem na oznaczenie skauta polskiego, gdyż „oznacza to ludzi niekarnych na własną rękę walczących," jak twierdzą ludzie powierzchownie sądzący o tej sprawie.

Polacy mieli sławę najpierwszych w świecie harcerzy. Zdarzało się, że najdzielniejsi z rycerstwa, przepasawszy się przez piersi czerwonymi nałęczami (ręcznikami), przed bitwą rzucali się w kilkadziesiąt koni w środek obozu nieprzyjacielskiego i sprawiali popłoch w tysiącach.

Wśród dworzan wojskowych u królów polskich znajdujemy oddzielny zastęp rycerzy konnych, zwanych harcerzami. Na dworze Batorego wymienieni są w 1585 harcerze Szwuracki i Grzeczkowski. Na dworze Zygmunta III w r· 1590 znajdujemy harcerzy 35. Przełożonym harcerzów był wówczas Jerzy Kretkcwski, także w liczbie dworzan położony. Dawni Polacy mawiali: Wyjechać na harc z czymś znaczy popisywać się z czym, ubiegać się o współzawodnictwo.

Podał ST. S.

Wszystkim naszym Przyjaciołom, Czytelnikom i Współpracownikom staropolskim zwyczajem ślemy świąteczne i noworoczne życzenia.

Rok Nowy, da Bóg, przyniesie nam spełnienie marzeń naszych — da nam pracę dla Polski — w Polsce. Pamiętajmy zatem, że „do budowy trzeba ciągłego wytężenia i dźwigania, przezorności, świadomości celu, umiejętności, energji i wytrwałości“.

Zbierajcie pieśni!

Przystępujemy do systematycznego zbierania wszelkiego rodzaju pieśni przez skautów śpiewanych lub dla skautów się nadających. Celem naszym jest możliwie pełne przedstawienie polskiego pieśniarstwa skautowego. Dlatego wzywamy wszystkich skautów i skautki do pomocy w tej pracy przez nadsyłanie nam pieśni przez nich używanych. Wtym celn odpowiedzcie nam niezwłocznie na pytania postawione w poniższej Ankiecie:

1. Jakie pieśni śpiewacie? (dokładny spis tytułów, ewent. pierwszych strof.)
2. które z nich są najbardziej ulubione?
3. Czy macie jakieś specjalne pieśni przez Was ułożone lub specjalnie miejscowych stosunków się tyczące? — Jakie? — Podać ich słowa oraz melodję, jeżeli można w formie nut, przynajmniej na 1 głos.
4. Podajcie słowa i melodje (jeżeli melodji podać nie umiecie to przynajmniej same słowa) takich przez Was śpiewanych lub Wam znanych pieśni, które nie są umieszczone w śpiewnikach tu w Rosji wydanych, względnie podane są w innej formie lub ze zmianami.

Nie zwlekajcie z odpowiedzią, ale jak najprędzej nam je przyślijcie. Pieśni zostaną podzielone odpowiednio i te z nich które się do tego nadawać będą zostaną—po odpowiednim sharmonizowaniu melodji—wydane w formie „Śpiewnika skautowego“ Pamiętajcie, że tylko przy Waszej dobrej woli możliwym będzie zebranie odpowiedniego materjału.

Czuwaj!

HARCMISTRZ.

Odezwę niniejszą zainicjował druh Jerzy Bonkowicz Sittauer, drużynowy w Demidówce gub. Jarosławska. Jest ona uzupełnieniem rozkazu N. H. I. 17, o muzeum harcerskiem. Śpiewnik skautowy opracował już druh Wł. Nekrasz, będzie on wkrótce oddany do druku, mimo tego bardzo usilnie zachęcamy do zbierania i nadsyłania pieśni pod adresem Naczelnictwa, aby w ten sposób zebrać jak najobfitszy materjał.

Korespondencje.

Z powodu przepełnienia poprzednich numerów możemy umieścić korespondencje dopiero obecnie. — *Redakcja.*

Ananjów. W Ananjowie, mieście powiatowem w Chersońszczyźnie, kolonja polska liczy przeszło 100 osób oprócz młodzieży męskiej i żeńskiej, z ktorej jest w szkołach średnich do 60. Młodzież cała jest pod względem polskości nadzwyczaj słabo uświadomiona; mówią po polsku bardzo źle, piszą z małymi wyjątkami jeszcze gorzej, a o znajomości historji i gramatyki polskiej niema nawet mowy.

W początkach maja tego roku zawiązane zostało „Kółko Samokształcenia". Ale że to początek i nie było nikogo doświadczonego w sprawach organizacyjnych, więc dla braku kierunku praca nie mogła iść sprawnie, „Kółko" nie posiada opracowanego statutu. Zorganizowano głośne czytania celniejszych dzieł i naukę polskiego języka, czego podjęło się parę osób starszych. Największą jednak przeszkodą w pracy jest zupełny brak książek. Oprócz gramatyki i historji polskiej konieczne są książki dla rozbudzenia ducha i aby wzbudzić zamiłowanie do polskiej kultury, która zanika.

Baku, *w październiku 1917.* Miasto Baku posiada znaczną ilość Polaków, ale jest rozrzucone na ogromnej przestrzeni i oddalone od wszelkich środowisk polskich, co utrudnia wszelką pracę organizacyjną. Stowarzyszenia polskie istnieją tu już oddawna, ale żywszy udział w życiu narodowem Baku wzięło dopiero w roku zeszłym. Między innemi utworzyło się wśród młodzieży kółko samokształcenia które jednak liczyło dość mało członków. W dniach rewolucji zostało ono rozwiązane i przetworzyło się w większą organizację: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej „Ogniwo", które obecnie liczy około 60 członków. Zadaniem stowarzyszenia jest wszechstronny rozwój duchowy i fizyczny, celem — łączenie polskiej młodzieży w Baku i okolicach.

W programie są 4 sekcje: naukowa, literacka, artystyczna i sportowa, które mają wejść w życie w roku bieżącym. Tym sposobem chcemy, ażeby każdy młodociany talent, zdolności lub zamiłowanie znalazły pole do pracy w „Ogniwie" i mogły rozwijać się w duchu polskim. W ciągu 2 miesięcy swego istnienia Stowarzyszenie urządzało co tydzień zebranie, na których były wygłaszane odczyty z różnych dziedzin nauki oraz omawiane bieżące sprawy. Odbyło się kilka wycieczek i wieczorek, który znacznie powiększył fundusze Stowarzyszenia. Latem „Ogniwo" przerwało swo ą działalność i zaczyna ją znów obecnie; wkrótce odbędą się wybory zarządu, który zajmie miejsce Komisji Tymczasowej. Jakie rezultaty da Stowarzyszenie, przyszłość okaże. Mimo trudnych warunków nie stracimy otuchy i wytrwamy na swym stanowisku, mając przeświadczenie, że znajdując się na obczyźnie nie mamy prawa tracić czasu na próżne spory partyjne i rozdrabniać swe siły, ale powinniśmy się przygotowywać do wielkiego święta narodowego — Niepodległej Polski.

Wszelkie rady i informacje przyjmiemy z wdzięcznością.

Psków. Psków — gubernialne miasto rozrzucone na brzegach Wielikoj i jej dopływu Pskowy. Przed wojną była tutaj garstka Polaków, nie mająca łączności ścisłej z krajem i dopiero napływ mas wysiedleńczych, wypadki lutowe — obudziły z letargu, gnuśności i uśpienia. Mamy obecnie „Ognisko Polskie". Przy „Ognisku" istnieje doskonały chór, który od czasu do czasu daje koncerta amatorskie, cieszące się uznaniem ogółu. Zawdzięczając zabiegom C. K. O. mamy dosyć pokaźną czytelnię. Młodzież Pskowska nie jest obojętną w życiu społecznem. 22 czerwca b. r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie kółka młodzieży uczącej się „Jutrzenka" w lokalu Punktu Żywnościowego P. T. P. O. W. Tyle o Pskowie na razie. J. A. Z.

Rewel, *w październiku.* Na schyłku naszego wygnańczego pobytu w Rewlu zaznaczyć należy, że i tu życie polskiej młodzi płynęło, jak świeżo wydobytego źródła wody. Wiosną r. b. powstało „Zrzeszenie Młodzieży Polskiej w Rewlu" które postawiło sobie za zadanie samokształcenie, zabawę i towarzyskie współżycie, a nadewszystko piastowanie ideałów ojczystych. Zebrania młodzieży odbywały się w każdy poniedziałek i czwartek, w święta odbywały się wycieczki. Na zebraniach głównemi tematami były literatura i historja polska oraz krajoznawstwo. Od czasu do czasu urządzała młodzież wieczory polskie dla tutejszej kolonji, dochód z których przeznaczała na cele ogólnego znaczenia. Przewodniczył gronu młodzieży chorąży p. Kazimierz Łyszczkowski. Patronat Zrzeszenia składali ks. Krysiak, p. inżynierowa Stefanowska i niżej podpisany. 40 do 75 młodych osób zbierało się na pogadanki i zabawę lub wycieczki.

Młodzi chłopcy zorganizowani zostali w małą drużynę skautów, których liczba na razie równała się tylko 18 t. j. 2 zastępy. Dowodził nimi p. Łyszczkowski patronował

Zwierzyński. Skauting znajdował się dopiero w stadjum rozwoju. Drużyna istniała do końca września Niestety! Fala wojenna grożąca Rewlowi spowodowała ewakuację. Pociągi jedne za drugimi wywoziły naszych wygnańców dalej na wschód. W Rewlu pozostała tylko mała garstka młodzieży, która jednak ochłonąwszy z wrażenia spowodowanego masową ewakuacją, oczekiwaniem tu wielkich wypadków i t. d. zabrała się znowu jeszcze żywiej do dzieła ożywiania polskim duchem pozostałej kolonji. W tym celu młodzież organizuje obecnie odczyt i przedstawienia, na który zaprosiła członków Domu Polskiego, Związku Wojskowych Polaków. A. ZWIERZYŃSKI.

Wijatka. Związek młodzieży polskiej Wijackiej gubernji, założony 3 kwietnia b. r. za popędem młodzieży, ma na celu rozwój tak umysłowy jak i fizyczny. W obecnej chwili z powodu krytycznych warunków życiowych, jakich doznają wygnańcy polscy a w szczególności ochrona dla dzieci wygnańców, zmuszeni jesteśmy współdziałać ze starszem społeczeństwem i kłaść chociaż niewielką tamę szerzącej się biedzie. Praca, którą pomaga Związek wygnańcom, zasadza się na urządzaniu wieczorków i koncertów, z których dochód z potrąceniem kosztów i 10% na rzecz Komitetu — przeznacza się do dyspozycji na odzież i żywność dla wygnańców. J. O.

Dział urzędowy.

Prenumerata „Młodzieży“ przez drużyny.

1. Drużyny harcerskie mają w roku 1918—podobnie jak dotychczas, obowiązek prenumerowania 1 egzemplarza Młodzieży na 4 członków drużyny.

2. Każdy zastęp skautowy zachowuje jeden egzemplarz dla siebie—resztę może rozsprzedać pomiędzy znajomymi.

8. Drużyny opłacające prenumeratę conajmniej za kwartał z góry w ilości określonej punktem 1. otrzymują numery po 80 kop. za arkusz (z przesyłką). Prenumerata roczna 14,00, półroczna 7 rubli.

4. Obowiązek prenumeraty Młodzieży dla roztropnych i przedsiębiorczych skautów jest bardzo łatwy:

Każdy zastęp (8 skautów lub skautek) prenumeruje 2 numery, płacąc 28 rub. za rok.

Jeden numer odstępuje komuś ze znajomych po cenie zwyczajnej 18 rubli (tyle wynosi prenumerata pojedyncza). Pozostałych dziesięć rubli zarabia w jakikolwiek sposób (przeczytaj: „Sprawności skautowe“).

Czyż jest rzeczą trudną ośmiu skautom lub skautkom zarobić 10 rubli w ciągu roku?

5. Zastępy bardziej przedsiębiorcze postąpią w inny sposób:

Każdych dwóch skautów pozyska jednego prenumeratora (nowego) Młodzieży—zastęp pozyska 4 prenumeratorów (płacących po 18 rubli rocznie), a ponieważ otrzymujecie numery po 14 rubli rocznie—na czterech egzemplarzach zarobicie 16 rubli czternaście zapłacicie za swój egzemplarz Młodzieży, a dwa pozostaną Wam w kasie.

Pomyślcie o tem, znani z sprytu i przedsiębiorczości! — Czuwaj!

Okólnik N. H. I 22. z 15/XI 1917. ST. SEDLACZEK, N.

Marki skautowe Naczelnictwo Harcerskie wydało serję sześciu marek skautowych rysunku instruktora Bobińskiego. Cena jednej marki 20 groszy (10 kopiejek). Dochód z sprzedaży marek przeznacza się przedewszystkiem na wydawnictwa harcerskie.

Drużynom skautowym odstępujemy przy odbiorze większej ilości marek serję po 50 kop., 10 przeznaczając na skarb drużyny.

Drużynowi (p. o. d.), którzy nadesłali zobowiązania mogą otrzymać marki na kredyt, pod warunkiem regulowania należytości jak tylko sprzedaż marek przyniesie znaczniejszą kwotę.

Zamówienia nadsyłać wprost do Naczelnika. Przesyłki pieniężne na nazwisko:

Okólnik N. H. I. 23 z 15XI. 1917. St. SEDLACZEK.

Wszystkich zalegających z uregulowaniem należytości za otrzymane do rozprzedania numery Młodzieży usilnie prosimy o zapłacenie należących się nam sum i odesłanie (na nasz rachunek) pozostałych numerów.

Jako ostateczny termin załatwienia tych spraw oznaczamy 1 lutego 1917 r.

Pismo nasze w znacznym stopniu utrzymywane jest dzięki ofiarności społeczeństwa, zatem z funduszów publicznych—wobec tego lekceważące traktowanie naszych wierzytelności musielibyśmy uważać za niedość skrupulatne traktowanie dobra publicznego.

NACZELNICTWO HARCERSKIE.

Okólnik N. H. 1. 24.

1. **Obowiązkowe wypracowania.** Naczelnictwo Harcerskie nakłada na wszystkich instruktorów i p. o. instruktorów (p. o. drużynowych i przybocznych) oraz zastępowych obowiązek opracowywania i nadsyłania do Naczelnictwa referatów (wypracowań). Dział i temat opracowywany pozostawia się do wyboru pracowników. Przykłady tematów opracowuje Sztab N. H. i w krótce podaje do wiadomości ogółu skautów.

Każdy instruktor (p- o. instruktora) ma obowiązek nadesłania Naczelnictwu conajmniej c z t e r e c h takich prac, zastępowy d w ó c h wciągu roku.

Najbliższy termin nadsyłania prac jest 1 kwietnia 1918 roku.

2. N. H. poleca przesyłać do Naczelnictwa kopje protokołów zebrań kierownictw miejscowych (Rad Drużyny—gdzie K. M. niema) kopje powinny być kalkowe t. z. orginał protokołu pisze się przez kalkę kopjującą. Oile notatki bezpośrednie są bardzo nieczytelne i t. p. należy przesłać zarazem z kopją kalkową odpis protokołu przepisanego na czysto.

Zarządzenie to ma na celu — wobec niemożności dojazdów w warunkach obecnych—umożliwić Naczelnictwu dokładniejsze zdanie sobie sprawy z stanu pracy w poszczególnych środowiskach i z tego, jakich rad i wskazówek praca ta wymaga. Przy porządnem spisywaniu protokołów sposobem kalkowym zarządzenie niniejsze prawie żadnej pracy instruktorom nie przyczynia.

Protokoły należy nadsyłać co miesiąc, łącząc ewentualnie z kilku zebrań.

Przy sposobności przypominam, że zebrania K. M. winny się odbywać conajmniej 2 razy na miesiąc.—Czuwaj!

Uchwała N. H. z dn. 6 XI. 1317 r.

St. SEDLACZEK N. H. Z. GRABSKA, Sekretarz

Z PISM I WYDAWNICTW.

Marja Poraska — **Giewontowi rycerze.** Kijów 1917, Nakład „Naszego Świata“, str. 108. Znana autorka miłych i cennych powieści dla młodzieży (Zaginiona w Alpach, Ludzie Północy, Stach ze Słupi i in.) w „Giewontowych rycerzach“ maluje barwną i piękną polszczyzną przyrody skauta polskiego Bolka Piastowicza. Bolek, porywczy i popędliwy chłopak w gniewie spowodował mimowoli zranienie kolegi, bardzo nad tem boleje i szuka ukojenia w czarach przyrody Tatr. Rozgorączkowany zasypia i nabawia się długiej choroby, w czasie której majaczy: Z rozkazu Chrobrego, wodza legendarnych rycerzy Giewontu, w towarzystwie jednego z nich, odbywa trudną pokutniczą wędrówkę po Tatrach, w czasie której przyjacielskiemi usługami ściera z siebie wszystkie skazy dawniejszego życia i zostaje pasowanym przez Chrobrego na rycerza. Wyrusza w drogę, aby połączyć się z księżniczką, której kiedyś serce swe ofiarował — i ginie strącony kamienistą lawiną w głąb Hinczowego stawu...

W tej chwili budzi się Bolek z gorączkowego snu i przy łóżku swoim widzi Stacha, którego ciężkiej rany był sprawcą... Wraz z nim i kilku innymi postanawiają pracować nad sobą, aby stać się naprawdę Giewontowymi Rycerzami.

Powieść powinniście przeczytać, skauci. Dzieje Bolka, to dzieje przejść duchowych nie jednego z Was. Szczególnej wartości dodaje dodaje „Giewontowym Rycerzom“ przecudne tło Tatr, wśród ktorych akcja się toczy, Tatr, które autorka kocha i rozumie — umie oddać ich piękno.

Marya Wydżdżanka — „Samarytanin“. „Krótki rys ratownictwa w nagłych wypadkach poprzedzony popularnym wykładem anatomji i fiziologji człowieka“. Kijów, 1918. Nakładem autorki 17 × 10 Str. 121, rysunków 90. Cena 4.75.

Mamy przed sobą doskonały podręcznik służby samarytańskiej, napisany specjalnie dla skautów. Autorka wykładała kilkakrotnie ratownictwo na kursach skautowych w Kijowie oraz na instruktorskim kursie Naczelnictwa Harcerskiego latem 1917 roku. Treść tych wykładów obecnie została ujęta w książkę.

Część pierwsza w sposób treściwy, a bardzo jasny podaje najważniejsze wiadomości z anatomji i fizjologji człowieka. Treść poważna jest w formie naprawdę popularnej, dla najmłodszych nawet skautów zrozumiałej—jest to zresztą zaletą całej książki. W części drugiej zawarte jest właściwe ratownictwo: rozpoznanie wypadku, pierwsza pomoc, wskazówki do dalszego postępowania. Bardzo starannie opracowany jest rożdział o opatrunkach, nastręczający młodym „samarytanom" wiele trudności, dział ten jest najobficiej ilustrowany. Nie zapomniała autorka i o „drobnych dolegliwościach", jakie bardzo często są utrapieniem najdzielniejszych wywiadowców: otarcie nóg, ból żołądka, zębów i t. p.

Dużo stosunkowo miejsca poświęcono — słusznie — przenoszeniu chorych. Wszak skauci nie tylko dla służby pokojowej się ćwiczą, a na wojnie, szczególnie pod ogniem nieprzyjacielskim lub w okolicach górskich nieraz umiejętność przeniesienia rannego może zdecydować o życiu towarzysza. Kończy się podręcznik rozdziałem o pielęgniarstwie i spisem składu apteczki polowej.

Szczególnego charakteru skautowego nadają „Samarytaninowi" rozrzucone po całej książce — ale oddzielone od właściwej treści — ogólne uwagi. Przez to podręcznik ściśle „techniczny" nabiera bezpośredniego znaczenia „ideowego" — oddziałania na moralną stronę korzystających z niego skautów.

„Wartość ma tylko ten człowiek, który pracuje. Pierwszem, niezbędnem narzędziem pracy człowieka jest jego ciało. Pracować może człowiek tem lepiej i dłużej im ciało jego jest zdrowszem. Zdrowem jest ciało wtedy, gdy wszystkie narządy mogą pracować równomiernie i sprawnie.

Nie lekceważ żadnego narządu, gdyż każdy jest potrzebnym dla prawidłowego działania całości".

Nie tylko jednak skautom książka p. Wydżdżanki może się przydać. Poznać ją powinien i posiadać każdy żołnierz, każdy dom — aby nie być bezradnym, gdy cokolwiek popsuje się w funkcjach ciała.

ST. S.

„Przyszłość", czasopismo młodzieży polskiej Mińsk Lit., listopad. rok 1917 str. 32. Treść: Od Redakcji. Świt, który przyjdzie. Kościuszko, jako realista. Rok Polski 1914. Nasze pokolenie. Dział informacyjny. Rezolucje Zjazdu Młodzieży kresowej w Mińsku. Dział Urzędowy Biura Wykonawczego Zjazdu. Poradnik oświatowy i organizacyjny. Konkurs na utwór skautowy. Okólnik Miejscowego Kierownictwa drużyn harcerskich. Statystyka drużyn harc. w Mińsku. Pierwsza moja wycieczka. Zapomnienie. Obchód Kościuszkowski w Mińsku. Moja kompozycja. Trochę słońca.

Prenumerata roczna 18 rubli, cena numeru 1 rubel. Mińsk, Trzeci Szpitalny zaułek 1/7 m. 2.

N o w e k s i ą ż k i s k a u t o w e l u b p o m o c n i c z e; Glass Sopoćko — **Książeczka Harcerza,** Nakład Naczelnictwa, cena 2,20), przy odbiorze większych ilości opust.

Ignacy Kozielewski — **Pisma niektóre** w druku: P i e r w s z a s z k o ł a w o j s k o w a w P o l s c e. Bardzo ciekawe wiadomości o szkole kadeckiej, doskonały materjał do gawęd. (Nakład Naczelnictwa Harcerskiego. Cena 1.20.) **Sprawności skautowe.** (Program egzaminów i przepisy). Nakład Naczelnicrwa Harcerskiego. Cena —. P r o g r a m p r z e d m i o t ó w p o l o n i s t y c z n y c h d o o r g a n i z a c y j n y c h e g z a m i n ó w h a r c e r s k i c h — polecony przez Sztab Naczelnika Harcerstwa, jako nieobowiązująca wskazówka dla kierowników pracy skautowej. Cena —.—.

Komisja Dostaw Skautowych — Legitymacje harcerza, Legitymacje członka drużyny, Książeczki zastępowe, Odznaki harcerskie, Odznaki instruktorskie.

TREŚĆ № 14:

OD WYDAWNICTWA.

Mimo usilnych starań nieudalo nam się wydać 6 arkuszy Młodzieży w bieżącym roku; przyczyny tego były zupełnie niezależne od Redakcji — każdy następny numer był już w drukarni przed ukończaniem druku poprzedniego — ani od Administracji, mimo bardzo ciężkich warunków materjalnych w jakich pismo wydajemy: powodem zwłoki w ukazywaniu się numerów, która nie pozwoliła nam wydawać „Młodzieży" co 2 tygodnie były wyłącznie warunki techniczne, zależne od drukarni. Dając jednak za miast 6, 3 arkusze materjału daliśmy faktycznie około 4½ arkusza, wskutek zastosowania drobniejszego druku. (Liczymy od objęcia pisma przez N. H.)

Chcąc wywiązać się z zobowiązań wobec prenumeratorów rozeszlemy wszystkim prenumeratorom roku 1917 numer styczniowy 1918 r. ponadto zaś jako rekompesatę egzemplarz nut „Marsza Skautów" Bełzy i tablicę do nauki alfabetu Morsa.

W roku 1918 będziemy starali się dojść do możliwości przekształcenia „Młodzieży" w dwutygodnik. Pod względem treści pragniemy utrzymać dotychczasowy poziom ideowy pisma, starając się równocześnie uprzystępnić je jaknajszerszemu ogółowi młodzieży. Usiłować będziemy wzbogacić materjał ilustracyjny. Wszelkie uwagi i wskazówki przyjmiemy z prawdziwą wdzięcznością: tylko przy żywej wymianie myśli będziemy mogli spełnić należycie rolę łącznika całej młodzieży, a organizacji harcerskiej w szczególności.

Zaczniemy wkrótce rok trzeci istnienia. Z strony naszej przyrzekamy uczynić wszystko, aby podtrzymać pismo — od naszych Przyjaciół mamy nadzieję uzyskać poparcie w dalszym ciągu, zarówno w formie współpracownictwa, nadsyłania artykułów i korespondencji — jak i w formie poparcia materjalnego

Wydajemy „Młodzież" z dużym deficytem, który w roku bieżącym pokryło Naczelnictwo Harcerskie — instytucja bardzo niezamożna i z trudem uzyskująca grosz każdy. Apelujemy zatem do wszystkich, którym sprawa wychowania młodzieży naszej w zdrowych zasadach narodowych jest drogą: poprzyjcie usiłowania nasze, prenumerując „Młodzież", nadsyłając ofiary na fundusz prasowy.

Z konieczności musimy podnieść wysokość prenumeraty; wynosić ona będzie (z przesyłką) na rok 1918: rocznie 18 rubli, półrocznie 9 rubli, kwartalnie 4.50 rubli, przyczem próbować będziemy wydać 18 arkuszy w ciągu roku. Wszystkim prenumerującym wzgl. zakupującym poszczególne numera w większej ilości — udzielać będziemy opustu, według umowy. Ze względu na konieczność uregulowania nakładu i spraw administracyjnych oraz na to, że wprowadzenie ulepszeń technicznych, zawarcie układu z drukarnią (papier) wymaga znacznej gotówki — prosimy o nadsyłanie prenumeraty w miarę możności przynajmniej za ½ roku. Ułatwi to zarazem manipulację biurową i regularne wysyłanie pisma.

Posiadających zbywające egzemplarze pierwszego numeru Młodzieży roku 1917 prosimy uprzejmie o nadesłanie ich Administracji, przyczem zwrócimy po 60 kop. za numer. Numer pierwszy jest zupełnie wyczerpany, a potrzebny do skompletowania rocznika.

Wobec tego, że od różnych zrzeszeń młodzieży często bardzo otrzymujemy zapytania w różnych sprawach — otwieramy przy Redakcji „Młodzieży" Biuro informacyjne, którego zadaniem będzie udzielanie prenumeratom pisma wszelkich wyjaśnień w sprawach życia i prac młodzieży, ułatwiać nabywanie książek i kompletowanie bibljotek i t. p.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

Adres Redakcji i Administracji: **Kijów, M. Włodzimierska (Stołypińska) 67, „Młodzież".**
Redakcja i Administracja otwarta codziennie od 5—6.

Prenumerata: na r. 1918 — 18 rb., półroczna 9 rb. Przy prenumerowaniu większej ilości znaczny opust. Cena niniejszego numeru 1.50 kop., z przesyłką 1.60 kop.,

Wydawca: **Naczelnictwo Harcerskie.** Redaguje **Stanisław Sedlaczek** przy współudziale komitetu.

Drukarnia Polska w Kijowie.